



WYDANIE:

ABCDEFGHIJKL

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



HABICHT, przywódca hitlerowców austriackich, zorganizował w Austrii, szereg zamachów sabotażowych.

DR. FRICK,

niemiecki minister spraw wewnętrznych, zamierza sterylizować wszystkich Niemców dziedzicznie obciążonych.

ROK XI.

PONIEDZIAŁEK, 10 LIPCA 1933 ROKU

CENA 10 GROSZY

Nr. 190

Tajemnicze praktyki Lamerta Kobieta pod kanapą; dziewczęta na strychu. Zacny szwagier i czuły siostrzeniec

Łódź, 10 lipca.

Niesamowite sceny, jakie się rozgrywały w domu przy ulicy Piotrkowskiej 155, w rozpadającej się ruderze, w której mieszkał Lamert, w lwiej części pozostaną nazawsze tajemnicą. Jednak niektóre z nich zdołaliśmy ustalić na podstawie zeznań naocznych świadków.

Już od dawna Lamert był pod okiem władz. Niejedną z jego wycieczek na miasto po ofiary — była pilnie obserwowana przez zawsze czujnych wywiadowców. Rewizje w domu Lamerta nie były również rzadkością.

Podczas jednej z takich rewizji zaszedł wypadek niezwykły. Wywiadowcy kierowali się już do wyjścia — rewizja miała nie dać rezultatu, gdy nagle jeden z nich spostrzegł pod kanapą bućka damski. Po chwili znalazła się i właścicielka bućka. Była to jedna ze znanych kobiet kontrolnych: Lamert ukrył ją pod kanapą, choć goszczenie tego rodzaju towarzyszek nie było przecież wcale karalne.

Innym razem na stole w pokoju Lamerta znaleźli wywiadowcy osobliwy wykaz: na arkuszu papieru spisane były adresy wszystkich domów schadzek z całego miasta.

Najosobliwszy rezultat dała jednak rewizja, dokonana przed niespełna rokiem. W doskonale zamaskowanej skrytce znalazł wywiadowca całą apteczkę. Była to apteczka zupełnie niezwykła: Lamert przechowywał w niej najrozmaitsze środki pobudzające! Te środki stosował Lamert zwłaszcza wobec nieletnich...

Jeszcze kilka faktów, charakterystycznych Lamerta. Lamert był żonaty. Małżeństwo żyło z sobą bardzo krótko. — Małżonkowie nosili się z zamiarem wyjazdu zagranicę. Po ślubie młody małżonek wyjechał w towarzystwie szwagierki do Niemiec — by tam znaleźć mieszkanie dla siebie i żony. Po paru dniach nadeszła wiadomość od siostry pani La-

mertowej, że szwagier zachowuje się wobec niej zupełnie nie jak na szwagra przystało. Młoda kobieta podawała fakty. Gdy fakty tego rodzaju powtórzyły się, wniosła żona Lamerta o rozwód. — I rozwód uzyskała.

Zmarła ciotka Lamerta. Pozostała po niej mała scheda; przeważnie ruchomości. W dzień pogrzebu, gdy karawan ruszał ze zwłokami — Lamert nie zawa-

hał się wezwać handlarzy, proponując im kupno całego dobytku zmarłej krewnej.

Trzeba było dopiero energicznego wystąpienia innych krewnych, by odwieść Lamerta od sprzedania rzeczy zmarłej.

Sam przebieg aresztowania Lamerta świadczy również o jego zmyśle orientacyjnym i przytomności umysłu. Gdy na skutek interwencji krewnej jednej z ofiar wkroczyła policja na podwórce do-

mu — Lamert, nie tracąc czasu, skierował obie dziewczynki przez wąskie tajemne przejście za domami ku Piotrkowskiej. Gdy zaś przekonał się, że policja zamknęła mu odwrót — schował obie dziewczynki na strychu.

Wszystkie te wypadki przypominają jak żywo zdarzenia w domu przy dawnej ulicy Mikołajewskiej. O tych faktach będziemy jeszcze pisali.

Krwawy upiór z pod Łowicza niewoli i morduje młode dziewczęta. — Pięć ofiar bestjałskiego zwyrodnialca Naśladowca wampira z Düsseldorfu ukrywa się w lasach

Warszawa, 10 lipca.

Jak już donosiliśmy przed kilku dniami, w Łowiczu grasuje obecnie jakiś nieznany zwyrodnialec, który podobnie jak słynny wampir z Düsseldorfu, gwałci niewiasty a potem morduje je.

Obecnie mieszkanki Łowicza i okolic boją się same wychodzić w porze nocnej na ulice, aby nie paść ofiarą zbrodniarza. Policja prowadząca w tej sprawie dochodzenie ustaliła następujące szczegóły, dotyczące krwawych zbrodni zwyrodnialca.

Pierwszą jego ofiarą była 24-letnia Władysława Brzozowska z Łowicza.

Dziewczynę zamordowano kilkoma uderzeniami jakiegoś tępego narzędzia w tył głowy. Na ciele jej ujawniono zdrapania i sińce, a sekcja zwłok wykazała deflorację.

Nie ulegało wątpliwości, iż podłożem mordu była zbrodnia na tle seksualnym.

Minęło kilka dni, gdy znów mieszkanki Łowicza zostały zelektryzowane krwawą zbrodnią.

Ofiarą zwyrodnialca padła 25-letnia

mieszkanka Łowicza, Bronisława Kucharkówna.

Znaleziono ją na drodze w polach. Kucharkównę również zamordowano uderzeniem w tył czaszki a sekcja zwłok wykazała również deflorację.

W związku z tą sprawą aresztowano 2 osobników, jednak niema żadnych dowodów, że brali oni udział w popełnionych zbrodniach.

Dalsze poszukiwania za „upiórem z Łowicza“ nie dały konkretnych wyników.

Następną ofiarą była 18-letnia Aleksandra Perzyna, zamieszkała we wsi Niedźwiada pod Łowiczem. Jest ona uczennicą 7-ej klasy.

Perzyna znaleziono nieprzytomną w pobliżu Szosy Poznańskiej. Na ciele jej stwierdzono również sińce i pokaleczenia oraz straszne rany na czaszce.

Nieprzytomną odwieziono do szpitala. Jak się okazuje, uczennica ta zbierała kwiaty.

W pewnej chwili została napadnięta

z tyłu przez jakiegoś osobnika. Na szczucie zbrodniarz spłoszony przez przechodniów zbiegł.

Stan Perzyny jest ciężki. Ogółem odniosła ona 7 ran tłuczonych, a trzy w tylnej części czaszki...

Wreszcie w dniu wczorajszym znów dokonano napadu na przechodzącą dziewczynkę, 14-letnią Anielę Okrucównę i 13-letnią Natalję Modraszkowską.

Modraszkowska ze strasznym krzykiem rzuciła się do ucieczki.

Okrucównę zbrodniarz pochwycił i wciągnął w zarośla. Przeróżnej dziewczynce morderca zakrył twarz chustką i zaczął ją bić.

Zaalarmowani krzykiem nadbiegli z sąsiedniego pola dwaj gospodarze, na których widok krwawy upiór, gdyż nie ulega wątpliwości, iż był to on, rzucił się do ucieczki i pomimo pościgu zdołał zbiec.

Zarządzono natychmiast obławę, która i tym razem nie dała wyniku.

Policja bez przerwy prowadzi obławę i poszukiwania.

Tragiczna śmierć znanego lotnika

Padł on ofiarą katastrofy samochodowej

Paryż, 10 lipca.

(sb) Wielkie poruszenie wywołała tu śmierć znanego pilota francuskiego — Henri Robida. Wraz z drugim lotnikiem Codosem pobili on rekord szybkości lotu między Paryżem a Indochinami.

Robida zakochał się w znanej piękności paryskiej Paulette Repousseau i mieli się pobrać. Narzeczoną żądała jednak kategorycznie, aby Robida wyrzekł się raz na zawsze jazdy samolotem, albowiem uważała to za zbyt nie-

bezpieczne. Robida wycofał się lotniczej służby francuskiej.

Wczoraj uległ on jednak katastrofie samochodowej i zmarł w szpitalu. Robida był zaledwie sześć tygodni po ślubie.

Budowa wielkiego tunelu w Berlinie

Berlin, 10 lipca.

(sb) Celem zatrudnienia wiekszej liczby bezrobotnych rząd niemiecki projektuje wybudowanie wielkiego tunelu pod Berlinem, któryby połączył dwa odległe dworce kolejowe w prostej linii. Koszty budowy tunelu wyniosą 130 milionów marek.

Ponadto projektowane jest wybudowanie specjalnego „dworca dyplomatycznego“, dokąd zajeżdżałyby pociągi z przedstawicielami obcych mocarstw.

Helsingfors, 10 lipca.

(PAT). Według oficjalnych danych, do parlamentu wybrano 79 socjalistów. (66 w roku 1930), 52 agrariuszy (59), 32 konserwatystów i lapowców (42), 21 szwedów (bez zmian), 11 postępowców (bez zmian) i 5 innych mniejszych partii.

Katastrofalna burza w Meksyku

Olbrzymie straty w miastach nadmorskich

Meksyk, 10 lipca.

Olbrzymia trąba powietrzna zniszczyła szereg miejscowości na wybrzeżu zatoki meksykańskiej. Szczególnie silnie ucierpiał handlowy port Tampico.

Pędzona trąbą powietrzną, fala morską, wysokości kilkunastu metrów, runęła na miasto. Główna ulica, prowadząca od portu zamieniła się nagle w rzekę, porywając całe domy lub przednie ściany domów.

Straty materialne są olbrzymie. — Główna ulica miasta zasłana jest gru-

zami domów. Wiele kamienic posiada tylko trzy ściany, przednią ścianę bowiem, jakby nożem uciął, zabrała potężna fala.

Prawie wszystkie auta, które stały na ulicy w czasie katastrofy zostały porwane falą lub rzucone o ściany domów i roztrzaskane.

Straty w ludziach nie zostały jeszcze obliczone, prawdopodobnie jednak są nieznaczne.

Natomiast straty materialne w Tampico i w innych miastach nadmorskich są olbrzymie.

Tygrysy rzuciły się na publiczność w cyrku Kilkanaście osób rannych

Londyn, 10 lipca.

(sb) W Plymouth doszło wczoraj do dramatycznych scen.

Wieczorem odbyło się przedstawienie w cyrku Bertrana Millsa, na które przybyli liczni przedstawiciele władz oraz około 3.000 publiczności. W pewnej chwili wyskoczyły z niezamkniętej dobrze klatki trzy tygrysy. Na widowni powstała panika.

Nim publiczność zdążyła rzucić się do ucieczki, przerażone okrzykami tygrysy w kilku susach przeskoczyły ponad głowami widzów i wyskoczyły z wielkiego namiotu.

Powstała panika, w czasie której kilkanaście kobiet zostało poważnie rannych.

Pogromcy Tagore z trudem udało się tygrysy sprowadzić do klatki.

LUDZIE-POTWORY I MASZKARY

Człowiek z szyją żyrafy i głową psa.—Kobieta z brodą. — Dwudziestoletni młodzieniec, ważący... 300 kilo

(sb) Przed kilku dniami pisma amerykańskie doniosły o niezwykłym wypadku jaki miał miejsce w stanie Illinois. Pewna kobieta powiła tam potwarka, który miał dwie głowy, cztery ramiona, cztery nóżki i jeden tułów.

Dziecko to narazie żyje i nic nie wróży, by miało w ciągu najbliższych miesięcy zakończyć życie. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że dalszy rozwój tego potworka będzie niemożliwy.

Jak wiadomo, wypadki narodzenia się potworków nie należą do rzadkości. Po raz pierwszy wypadek taki zanotowano w roku 1645. W Strassburgu mieszkała wówczas ogólnie szanowana rodzina hrabiowska Colloredo. Jeden z jej potomków wyrósł na pięknego mężczyznę, który cieszył się niezwykłym powodzeniem u kobiet.

Jednak żadna niewiasta nie mogła go zdobyć, czy też nie chciał mieć żadnych bliższych stosunków z kobietami. Przez dłuższy czas pozostawało to tajemnicą. Aż wreszcie gruchnęła wieść — hrabia jest nienormalny.

Okazuje się, że do hrabiego przyrośnięty jest jego brat. Na brzuchu hrabiego znajdował się przyrośnięty jakiś miniaturowy potworek, który był w stanie poruszać jedynie jedną ręką.

Osoba hrabiego Colloreda stała się wówczas słynna na całym świecie. — Hrabia nie żył jednak długo.

Z nieznaney przyczyny zmarł on nagle mając 26 lat. Na wieść o śmierci hrabiego przybyły do jego pałacu niezliczone tłumy, które chciały choć po śmierci przyrzec się mu, jednak rodzina zmarłego nie dopuściła nikogo i pochowała go w tajemnicy.

W sto lat potem rozszła się po świecie wiadomość o schwytanym w lasach rosyjskim potworze. Złapał go myśliwi i myśliwi początkowo, że jest to jakieś zwierzę. Człowiek ów niewiadomego pochodzenia miał długą szyję jak u żyrafy. Cała twarz była pokryta gęstym owłosieniem, jak u psa lub wilka. Potwór ów nie potrafił mówić i wydawał jakieś nieartykułowane dźwięki. — Osobnika owego umieszczono w klatce

i obwożono po miastach, gdzie cieszył się wielkim powodzeniem.

Również „pleć piękna“ może się poszczycić kilku potworami. Do najsłynniejszych należy włoszka Muffiana oraz księżna Maultasch. Były one wprost monstrualnie brzydkie. Inna przedstawicielka „pleci pięknej“ Pastrana posiadała... brodę.

W czasie pobytu swego w Wiedniu wzbudziła ona niezwykłą sensację, a nawet znalazło się kilkudziesięciu mężczyzn, którzy oświadczyli się jej. Przyczyną owego „powodzenia“ potwora był fakt, iż należała ona do jednej z najbogatszych kobiet w Europie.

Kroniki szwajcarskie donoszą o mieszkance wsi Appenzell, Elżbiecie Knechtlin, która posiadała brodę tak olbrzymią jak król Barbarossa, mimo, iż całe jej ciało było bardzo kształtne. Elżbieta wyszła za mąż i miała kilkoro dzieci. Czy mąż jej posiadał również brodę, czy też był ogolony — o tem milczą kroniki.

Również znanym był w Wiedniu karmazek Mateusz Gullia, pochodzący z Istrii. W wieku 20 lat miał on wzrost i

wygląd 12-letniego chłopca. Jeden z hrabiów austriackich gościł go u siebie przez dłuższy czas i nawet zabierał na polowania. Po powrocie do domu, karmazek ów ożenił się z kobietą normalnego wzrostu, a potomkowie jego byli również normalni.

Do „dziwów natury“ zaliczają również Anglika Edwarda Brighta, który zmarł w wieku dwudziestu lat. W chwili zgonu ważył on 300 kilogramów. — Gdy Bright miał 16 lat był już tak otyły, że wogóle nie mógł się ruszać. Siedział on tylko w specjalnie dla siebie zrobionym olbrzymim krześle. Mimo tak potężnej tuzi Bright odżywał się w dalszym ciągu, przyczem dziennie zjadał porcje, które mogłyby się nasycić 8 mężczyzn.

Jak donoszą kroniki z 18 wieku, Brighta po śmierci musiało wynosić w trumnie dwunastu tragarzy, a na cmentarzu trumna ta zajęła miejsce czterech grobów.

Potworny obraz Brighta dotychczas wisi w muzeum londyńskim i wywiera na wszystkich bardzo przykre wrażenie.

Profesor, który włada 40 językami

Niezwykły fenomen w świecie naukowym

(sb) Podobnie jak istnieją wielkie zdolności do muzyki, malarstwa lub do matematyki, tak samo umysł bywa niekiedy nastawiony na przyswajanie obcych języków. Rekord pod tym względem pobili kardynał Mezzofanti. Posiadał on zdolność swobodnego rozmawiania 58 językami.

Obecnie istnieje na kuli ziemskiej około stu ludzi, którzy władają kilkudziesięciu językami, jednak wszystkich ich pobili językoznawca niemiecki profesor Steinmayer. Opowiada on, że jeszcze jako uczeń czuł wielki pociąg do języka włoskiego. Opanował go szybko i dzięki niemu nauczył się szybko języka łacińskiego, hiszpańskiego, portugalskiego, rumuńskiego.

cińskiego, hiszpańskiego, portugalskiego, rumuńskiego.

Z rumuńskiego przeszedł następnie na nauki słowiańskie, staro-słowiańskie i starogotyckie. Gdy opuścił on gimnazjum, wziął się do studiowania dialektów niemieckich, starsaksońskiego i starofrankońskiego, przez co miał już ułatwień do nauki języka duńskiego, norweskiego i szwedzkiego.

Następnie opanował on język hebrajski, etiopski, arabski, sanskryt, turecki, afrykański, malajski i indyjski.

— Obecnie — oświadcza skromnie profesor — władam biegle czterdziestu językami.

Urke Warszawski.

32 lata na Sachalinie

Życiorys katorżnika-kryminalisty

Spisał H. Czerwiński.

Lubiłem chodzić nad brzeg Wisły i o tem tylko marzyłem, by zostać rybakiem. Rybołówstwo było największą moją namiętnością.

Wówczas w Łazienkach ogromne były stawy i tam często chodziłem z wędką na ryby.

Zamiast książek miałem ryby w głowie a na cenzurach same pały i dwie. Tłumaczyła mi matka, perswadował ojciec. Nic nie pomogło! Staw i ryby — były moim marzeniem.

Miałem 9 lat, gdy nauczyciel przegła dając moje kajety, pewnego dnia linijką tak zbił mi łapy, że spuchły i nauragał mi. Wziąłem rano na plecy i poszedłem do Łazienek. Od tej pory, przez szereg dni chodziłem na „wagusy“ (wagary).

Rodzice moi nic nie wiedzieli i byli pewni, że chodzę do szkoły. A ja z wędką siedziałem nad stawem i próbowałem szczęścia, obok zaś leżał raniec z kajetami i szkolnymi książkami, do których przestałem zaglądać.

I tak przechodziły długie tygodnie. Mój nauczyciel nie zatroszczył się o mnie, bo widać na takim uczniu, jak ja, nie zależało mu wcale, rodzice zaś, ludzie zaharowani: ojciec w fabryce, matka w sklepie, nie mieli ani głowy ani czasu do mnie.

A ja łobuzowałem i wagarowałem.

Pewnego dnia w Łazienkach, gdy zapuściłem wędkę, przysiedli się do mnie dwaj młodzi ludzie, których nie znałem. Zawiazali ze mną rozmowę, to o tem, to o owem.

Zaczęli mnie wypytwać, kto jestem, kim są moi rodzice itd. Powiedziałem, że do szkoły nie chodzę i że nie chcę się uczyć.

Nieznamomi zaproponowali mi, żebym poszedł do nich, bo tak żyć po próżnicy, to szkoda czasu i atlasu. Powiedzieli, że im się podobam i że taki chłopak, jak ja może im się przydać.

Nie rozumiałem, o co im chodzi, ale podniosłem się z ziemi, jakbym się już miał sztykować w drogę.

Nieznamomi połamali mi wędkę i kazali iść. Poszedłem.

Wsiadliśmy w dorożkę i pojechali na Marjensztadt.

Znalazłem się na jakiejś facjacie. Nagle weszła jakaś kobieta lat około 50-u, do której moi nieznamomi towarzysze, wskazując na mnie, zwrócili się ze słowami:

— Mam! Przywieźlim sobie wspólnika trzeciego. Feluś ma na imię. Widać po jego oczach, że będzie zdatny dla nas.

Nie wiedziałem, co to ma znaczyć i kto oni za jedni.

Chciałem uciec, ale w ostatniej chwili zabrakło mi sił.

Myślę sobie: zostanę.

Po chwili nowi znajomi wyszli, a wnet wrócili z butelką wódki i rozmaitemi zakąskami. Czestują i mnie.

Pij — mówią. — Zobaczymy, czy masz mocną głowę.

Dwa kieliszki wypilem, przekonali się, że mam słabą głowę. Byłem pijany.

O ojcu, matce, o całym świecie za-

pomniałem.

Pierwszą noc przespałem u obcych ludzi na podłodze.

Budzę się rano, a moi opiekunowie mówią, że pójdę z nimi do miasta, nic nie będę robił, jeno będę patrzył na nich i ich obserwował.

— Do domu już nie wrócisz! — mówią. — Będziesz z nami. Chodź! Poszedłem.

Ci moi dwaj „patroni“ to byli bracia: Antoni i Władysław Zielińscy, zwani „Zielińszczakami“, znani złodzieje kieszonkowi.

Razem z nimi udałem się na ul. Senatorską 10, gdzie wówczas mieścił się magazyn Herszego z dwiema, dużemi wystawami. Ruch był wtedy szalony. Przyjeżdżały tam bogate panie powozami, karetami i dorożkami.

Jak tylko jakaś dama wchodziła, to jeden z Zielińszczaków wkładał się do środka, drugi obserwował przez okno. Dama ogląda materiał i kładzie torebkę swoją na ladę. Zielińszczak tymczasem nieznanym „widem“ (ruchem) nakrywał torebkę swoim kapeluszem i z kapeluszem brał i wychodził na ulicę, na drugą stronę, my za nim szybkim krokiem.

Uciekamy na Marjensztadt. Tam weszliśmy do żydowskiej piwiarni t. zw. „Bawarii“ Szepsła. W knajpie tej, wilgotnej i brudnej, była „schodka“ (zbiórka) wszystkich warszawskich kieszonkowych złodziei. Zielińszczaki każą mi usiąść przy stoliku a jeden z nich wyciąga z kieszeni damską torebkę, otwiera i wyrzuca stamtąd pieniądze. Było razem 217 rubli. Powiadają do mnie:

— Widzisz, jak będziesz pojętny — to i ty to samo potrafisz zrobić.

Patrzę i słucham. Bracia podzielili

Czy wiecie, że...

— swego rodzaju rekord pobila królowa Estonji Taitou. Swą małżeńską karierę rozpoczęła ona mając 12 lat od posłubienia pewnego tragarza wody. Następnie wyszła ona kolejno za dwóch generałów, jednego gubernatora i wielu innych mężczyzn. Ostatnim wreszcie, księżem Estonji Menelik, był jej 321-szym mężem, z którym spędziła szczęśliwie 20 lat. (sb)

— największa biblja wydrukowana została w Los Angeles. Ma ona 8.048 stron i waży pół tonny. Człowiek normalnym wzrokiem może ją czytać z odległości 50 stóp.

— najdłuższe przemówienie w parlamencie wygłosił, jak wynika ze stenogramów, deputowany izby francuskiej, Louis Marin. Przemawiał on bez przerwy 59 godzin.

— pewien murzyn w Cincinnati pochował swą zmarłą małżonkę w stalowej trumnie za którą zapłacił 100 dolarów i otrzymał gwarancję, że nie ulegnie ona zniszczeniu w ciągu 50 lat. Po trzech latach murzyn ów przyszedł na grób żony, rozkopał go i stwierdził z przerażeniem, że trumna już jest zniszczona. — Obecnie wystąpił on na drogę sądową przeciwko owemu przedsiębiorstwu, żądając zwrotu stu dolarów. (sb)

Zgubił żonę i szuka jej od 30 lat

(x) Podczas wielkiego ścisłu w parku Battery w New Yorku, kuchmistrz Constantino Bialzi zauważył nagle, że żona, która wraz z nim spacerowała po parku, nagle zginęła.

Wszelkie poszukiwania nie dały żadnego rezultatu i Bialzi zwrócił się do policji z prośbą o odszukanie zaginionej żony. Pani Bialzi przybyła niedawno z Włoch i nie znała zupełnie angielskiego języka. Policja rozpoczęła natychmiast poszukiwania. Mimo to zaginionej nie udało się odnaleźć.

Przez długi szereg lat Bialzi zwracał się regularnie po kilka razy tygodniowo do urzędu policyjnego, pytając o rezultat poszukiwań. Gdy jednak upłynęło kilka lat, Bialzi widząc beznadziejność dalszych poszukiwań, zaprzestał swych wizyt w urzędzie policyjnym.

Obecnie po trzydziestu latach od chwili zaginięcia swej małżonki, Bialzi zwrócił się do policji z żądaniem ponownego energicznego wszczęcia poszukiwań zaginionej, który to fakt miał miejsce w roku 1903.

się gotówką i mnie, śnać dla zachęty, pakują kilka banknotów.

Powiadam: — Naco mnie dajeta! Co ja z tem zrobie? Puście mnie lepiej! Pójdę do domu! Co wy chcecie ze mną zrobić?

— Stul pysk i nic nie gadaj, pętaku jeden.

Struchlałem. Po chwili stół był zastawiony wódką, gęsiną, różnemi zakąskami.

Stary Szepszel się uwijał, kontent, że goście tak sobie fundują i pozwalają. Mnie kazali jeść i pić, ile wlezie. Jadem, piłem.

Z knajpy zabrali mnie Zielińszczaki na ul. Miodową.

Kupili mi garnitur sportowy i kapelusik, a stare szkolne ubranie moje sprzedali jakiemuś handelesowi.

Wyglądałem w tem ubraniu cudacznie, a na ulicy zdawało mi się, że wszyscy się ze mnie śmieją.

Gdy wróciłem na Marjensztadt, stara Zielińska mnie nie poznała, a synowie jej powiedzieli:

— Prawda! Wcale nie ten! Teraz będzie z niego „konik“ (początkujący złodziej) — jak się patrzy.

Tak mijały tygodnie i miesiące, w czasie których musiałem przypatrywać się robocie doliniarskiej i wykonywać wszelkie polecenia obu braci Zielińskich, którzy pilnowali mnie na każdym kroku i z oka mnie nie spuszczały.

Nieraz to się i zamyśliłem. Tak mi jakoś markotno się zrobiło. Pomyślałem sobie, co teraz w domu rodziców się dzieje, co ojciec, matka, bracia, siostry. Zbliżało się właśnie Boże Narodzenie.

Wigilja...

— Mój Boże! A ja... (DALSZY CIĄG JUTRO)

OBIAD ZA... 30 GROSZY

Niebywała tanizna w łódzkich restauracjach i barach. — „Słomiani wdowcy” stanowią lwi procent gości restauracyjnych

Łódź, 6 lipca. (ak) Sezon letniskowy w pełni. Na wieś wyjechało wiele rodzin, aby na tle wiejskiej przyrody zażywać odpoczynku i niczem nieskrępowanej swobody. W dusznym mieście pozostali

„Słomiani” wdowcy, aby mieć „baczenie” na interesy i pilnować składu, do którego, nawiasem mówiąc, poza komornikiem i dozorcą po „piątkowe” — mało kto przychodzi.

Cieszą się właściciele zakładów gastronomicznych, bo jakże? Kiedy, jak nie latem, gdy służącej niema, aby uwarzyła strawę a żony, by skosztowała — można co utargować? Teraz — owszem przychodzą ludzie do zakładu, zjedzą sobie „raz obiadzik”, co który to nawet zamówi a la carte i tak — dobrze jest. — Czekają się na sezon kilka miesięcy no, i nareszcie nadszedł. Coprawda nie jest jeszcze tak, jak być powinno, ale „rusza się”.

W Łodzi jest około 130 zakładów gastronomicznych. Barów, restauracji, rozmaitych kuchni itp. w których pracuje 250 kelnerów. Ponieważ globalna liczb

ba kelnerów w naszym mieście wynosi 350 otrzymamy, iż około 30 proc. kelnerów łódzkich — to bezrobotni.

W liczbie tych 130 zakładów gastronomicznych znajdują się różnego rodzaju przedsiębiorstwa. Pierwszorzędne, drugorzędne, wydające jedynie obiady jarskie, specjalne dla inteligentów itd.

Tanizna wszędzie niebywała. Dobry obiad smaczny i pożywny nie kosztuje więcej niż 1 złoty.

Obiad taki składa się: z zupy pomidorowej, barszczu z młodemi kartofelkami lub rosółu na pierwsze danie, dużej sztuki mięsa lub kalafioru ewentualnie jarzyny. Na deser kompot lub herbata. Pieczywo i obsługa bezpłatnie.

Zakładów takich na Piotrkowskiej jest kilka, przeważnie z oficyny. We frontowych przedsiębiorstwach obiad maksimum kosztuje 1 zł. 50 groszy.

Publiczność zwabiona taniami obiadami, lub kolacjami licznie odwiedza restauracje. Lwi procent gości restauracyjnych stanowią właśnie „słomiani” wdowcy.

Kelnerzy wskutek napływu gości do restauracji (nie wszystkich, tych, które cieszą się specjalnym powodzeniem i uznaniem) zarabiają całkiem nieźle — 300 — 400 złotych miesięcznie

Suma ta podlega pewnym odchyleniom, w związku z frekwencją gości, gdyż kelnerzy nie są na stałej płacy, lecz na procentach: 10 proc. od sumy, jaką wynosi rachunek gościa.

Z restauracjami jest tak, jak ze złą dolą: trzeba się tylko przyzwyczaić.

Pewien właściciel baru przy Zielonej opowiada nam, że w zakładzie u niego stołuje się rok rocznie, już od jakich 10 lat kilku gości, którzy w żaden sposób do innego baru, czy restauracji nie pójdą. Zjawisko to posiada bardzo doniosłe znaczenie. Okazuje się, że restauracje posiadają swych stałych sympatyków zwolenników kuchni, na których zakład zawsze może liczyć i dlatego też niektóre, droższe restauracje posiadają daleko więcej gości, niż tańsze. Prostu człowiek nie chce ryzykować i woli zapłacić o kilka groszy więcej, posiadając przynajmniej tę pewność, że jedzenie będzie świeże i pożywnie.

Nie każdy jednak może sobie pozwolić na obiad za 1 złoty. Są ludzie, notabene bardzo liczni, dla których wydatek 1-złotowy bardzo obciąża budżet. Tacy łodzianie stołują się w najtańszych restauracjach, gdzie składający się z 3-ch dań

OBIAD KOSZTUJE... 30 GROSZY.

Restauracje, wydające obiady po 30 groszy mieszczą się przeważnie na Starem Mieście, gdzie jest skupienie największej biedoty ludzkiej. Obiad taki składa się z zupy (do wyboru i pełen talerz), ogromny kawał chłba i kilka deka mięsa. Na deser herbata. Wiele rodzin stołuje się przez cały rok w takiej taniej jadłodajni, co całkowicie się kalkuluje, szczególnie gdy rodzina składa się z dwóch, najwyżej trzech osób.

Czy wiecie..

...że w Łodzi wzrasta stale śmiertelność wśród niemowląt? Na sto dzieci, nowonarodzonych UMIERA 18. Zjawisko to spowodowane zostało kryzysem i złymi warunkami mieszkaniowymi. W roku 1929 na 100 urodzeń przypadało ZALEDWIE 15 ZGONÓW.

...że magistrat łódzki z dniem 13 lipca rb. na mocy nowej ustawy samorządowej zmienia swą nazwę i będzie nosił miano „ZARZĄDU MIASTA”?

...że w Łodzi mieszka stale RODZONY BRAT LITWINOWA, komisarza dla spraw zagranicznych, Z.S.R.R., który NAZYWA SIĘ WALŁACH

...że ulica KAROLA będzie się nazywać KAP. ZWIRKI a PUSTA — INZ. WIGURY?

...że w Łodzi mieszka stale około 4000 CUDZOZIEMCÓW? W liczbie tej znajdują się chłircy, albańscy, meksykańscy itp. Dziennie przybywa do naszego miasta OKOŁO 25 CUDZOZIEMCÓW, przeważnie komiwojażerów i przedstawicieli zagranicznych firm.

...że frekwencja w Miejskiej Bibliotece Publicznej stale wzrasta? Że w roku ubiegłym 55,000 ŁODZIAN odwiedziło bibliotekę, a więc na dzień przypada 150 CZYTELNIKÓW.

...że ostatnie deszcze spowodowały w województwie łódzkim znaczne STRATY W ZASIEWACH? Ucierpiał bowiem zboże, buraki cukrowe, co w wypadku, gdy pogody nieustala się może spowodować na przednówku FALE DROŻYZNY.

...że co dziesiąty łodzianin zmienia RAZ DO ROKU MIESZKANIE? Często te przeprowadzki stoczą się brakiem tanich mieszkań i kryzysem, który powoduje ciągle eksmisje.

...że nie każdy może zostać handlarzem domokrężnym? Że wymagane jest do uprawiania tego zawodu ŚWIADECTWO LEKARSKIE. stwierdzające, że handlarz nie cierpi na skórne choroby.

...że najstarsza obywatelka Łodzi zmarła w roku ubiegłym w zakładzie dla chronicznie chorych przy ulicy Włznera, PRZEŻYWSZY 106 LAT (ak)

Redukcje pracowników miejskich

Łódź, 10 lipca.

(it) Jak się dowiadujemy, w związku z zapowiedzianymi reorganizacjami w magistracie, jak zlikwidowaniem wydziału podatkowego, biura rady miejskiej itd. magistrat odbędzie w bieżącym tygodniu specjalne posiedzenie, na którym zajmie się sprawą urzędników tych wydziałów. Urzędnicy ci otrzymali na 1 lipca wymówienie, jednakże nie wszyscy utracą swe zajęcia.

Przedmiotem narad magistratu będzie rozpatrzenie możliwości zatrzymania na służbie miejskiej jaknajwiększej ilości dotychczasowych pracowników z zredukowanych wydziałów.

Nie chciał utrzymywać 100-letniej teściowej

Staruszka za uzebrane pieniądze wytoczyła mu proces — Kara więzienia za odmowę płacenia alimentów

Warszawa, 10 lipca.

Niezwykła sprawa była wczoraj rozpatrywana przez sąd apelacyjny w Warszawie.

Na ławie oskarżonych zasiadł Ignacy Niski, mieszkaniec Podlaśków Górnych pod Warszawą. Niski pobrat się przed wojną z córką Zuzanną Kaźmierczakowej, przyczem zobowiązał się utrzymywać swą teściową. Ponieważ staruszka liczyła wówczas już około 80 lat, Niski zgodził się na płacenie jej alimentów, albowiem przypuszczał, że niedługo staruszka umrze.

Tymczasem staruszka cieszy się jaknajlepszym zdrowiem i nic nie wskazuje na to, by miała zamiar żegnać się z tym światem. Zniecierpliwiony zięć przestał wypłacać alimenty.

Sprawa poszła do sądu, ale mimo korzystnych dla Kaźmierczakowej wyroków nie mogła przystąpić do egzekucji należności, gdyż zięć zaczął się wy-

bywać wszelkich ruchomości.

Z pomocą przyszedł staruszce nowy kodeks karny przewidujący karę za nie spełnianie istniejącego ustawowo obowiązku alimentacyjnego.

Staruszka poszła na żebra, uzebrała trochę pieniędzy i wytoczyła nową sprawę tym razem karną.

Sąd okręgowy skazał Niskiego na 3 miesiące więzienia.

Wczoraj sprawa znalazła się w sądzie apelacyjnym, który skargę apelacyjną skazanego odrzucił.

Wobec tego wyrok ulega wykonaniu.

Groźba nowej zwyżki cen pieczywa

Łódź, 10 lipca.

(it) Jak wiadomo, w ubiegłym tygodniu miejska komisja cennikowa oraz magistrat uchwały zmianę cennika pieczywa, podwyższając ceny chleba i bułki o 3 gr. na klg.

Obecnie, jak się dowiadujemy, związek piekarzy postanowił ponownie wystąpić do magistratu o rewizję cennika, albowiem w ciągu ostatnich dni nastąpiła tak znaczna zwyżka cen mąki, iż twierdzą oni, że podwyżka cen pieczywa o 3 gr. ich absolutnie nie zadawala.

Powódź na Rusi Przykarpackiej

Bratysława, 10 lipca.

Powódź na Rusi Przykarpackiej jeszcze trwa. Poziom wody w dalszym ciągu podnosi się, zalewając coraz to nowe polacie kraju. Szkody materialne, wyrządzone powodzią, są olbrzymie. Wiele dróg oraz linii kolejowych stoi pod wodą, tak że komunikacja jest przerywana. Ogółem zanotowano 8 wypadków śmierci. Około 1.500 rodzin pozostało bez dachu nad głową.

Rząd czeski w najbliższych dniach ma zorganizować akcję pomocy ofiarom powodzi.

Ciężko zranił braci swej kochanki

Niedoszły zabójca skazany na 5 lat więzienia

Poznań, 10 lipca.

Sąd okręgowy w Poznaniu rozpatrywał sprawę niejakiego Wincentego Cegłowskiego, cieśli z Łęczycy, który, będąc ojcem nieślubnego dziecka Agnieszki Borowskiej, a nie chcąc płacić przy znanych sądownie Borowskiej alimentów, usiłował, drogą napadów na jej mieszkanie, odstraszyć ją od domagania się tego.

Pewnego dnia wybił on kamieniem szyby w oknach mieszkania Borowskiej, a gdy wybiegli bracia Borowskiej, Cegłowski strzelił do nich z fuzji, raniąc obu poważnie.

Przeprowadzona rozprawa wykazała winę oskarżonego, wobec czego sąd skazał go za usiłowane zabójstwo na 5 lat więzienia. Sąd uwzględnił przytem okoliczności łagodzące.

„Dzisiaj zastrzelę żonę!”

Straszna zbrodnia nałogowego pijaka

Radom, 10 lipca.

Alkohol jest złym doradcą, a Adam Narowski z Radomia zbyt często zaglądał do kieliszka. Skutki nie dawały na siebie długo czekać, a najbardziej cierpiała z powodu opilstwa Narowskiego żona jego Józefa.

Gdy małżonkowie wybrali się pewnego dnia do sąsiadów, Narowski wyciągnął z kieszeni rewolwer i bawiąc się śmiercionośnym narzędziem, oświad-

czył „Dzisiaj żonę zastrzelę”.

Narowski postanowił obietnicę dotrzymać i po przyjeździe do domu podszedł do żony i oddał do niej dwa strzały, powodując strzaskanie czaszki i natychmiastową śmierć małżonki.

Sąd skazał żonobójcę na 8 lat więzienia, lecz kara ta została zmniejszona do 6 lat więzienia przez sąd apelacyjny w Lublinie.

Krwawa bójka niedzielna

Łódź, 10 lipca.

(ig) Wczorajsza niedziela minęła pod znakiem szeregu bójek. Raz po raz wzywano pogotowie do ofiar, przeważnie w stanie nietrzeźwym, które poszwankowane zostały w czasie awantur.

Niezwykła bójka miała miejsce na ul. Matejki. Pobili się dwaj bracia, Leon i Stefan Małecy. Leon sprzedał Stefanowi mieszkanie. Po transakcji postanowili „oblać” ten interes. Gdy im się już kurzyło z czupryn, posprzeczał się o jakąś błaństkę i pobili tak dotkliwie, że obu musiano udzielić pomocy lekarskiej.

W godzinach wieczorowych na Placu Wolności wynikła bójka pomiędzy kilku kompanami, powracającymi z libacji. Nim policjant zdążył interwenjować, awanturnicy pierzchli. Na miejscu został tylko dotkliwie poturbowany Stanisław Królowski.

Trzecia bójka wynikła na ul. Pomorskiej 25. W czasie awantury został pokłoty nożami Antoni Lipsz. Pomocy udzielił mu pogotowie.

I wreszcie wzywano pogotowie na ul. Czarneckiego, gdzie pobity został przez towarzyszy zabawy Stanisław Weselak, zamieszkały w tymże samym domu.

Minjatury

Minuta śmiechu.

Do lekarza przychodzi jakaś babina z dzieckiem.

— Panie doktorze! — woła — niech je pan ratuje. Ono jest bardzo chore.

— A co mu jest?

— Ma zupełnie czarne plecy.

— Proszę rozebrać malego.

Plecy dziecka są rzeczywiście zupełnie czarne.

— I to oddawna tak? — pyta podejrzliwie lekarz.

— Będzie z pół roku.

— A może to poprostu brud?

— Jaki tam brud, — oburza się babina. — To choroba, a nie brud.

— A próbowała pani zmyć?

— Próbowałam, nie schodzi.

— Wodą z mydłem?

— Tak, wodą z mydłem.

Lekarz, kiwając z powątpiewaniem głową, bierze watkę umoczoną w benzynie i pociera nią plecy dziecka. Na czarnym ciele ukazuje się biała plama.

— Widzi pani? — woła doktor.

Babina sceptycznie kiwa głową.

— Ba. Chemicznie!

— Zosiu, czy spotkałaś już w życiu mężczyznę, który wstrząsnął całą twą istotą?

— O, tak. To był dentysta, kiedy wyrwał mi ząb.

Oskarżony, mimo mowy obrończej, skazany został na trzy miesiące więzienia. Po skończonej rozprawie zwraca się z żalem do swego adwokata:

— Zapłaciłem panu mecenasowi dwadzieścia pięć złotych i dostałem trzy miesiące więzienia.

— A co? Możeby pan chciał za taką niską cenę dostać z pięć lat?

Pan Euzebiusz Parasolczyk przychodzi do swego znajomego, pana Zenobiusza Sołowiejczyka.

— Panie Sołowiejczyku, może mi pan już odda nareszcie te trzysta złotych, które pan ode mnie pożyczyl rok temu? Już dosyć czekałem. Jutro rano mam wkeksel do zapłacenia i potrzebne mi są pieniądze.

— A to ładne rzeczy — woła Sołowiejczyk. — Pan będzie najspokojniej wystawiał wkeksle, a ja mam je płacić?

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś i codziennie wiecz. bawić będzie publiczność przebojowa farsa Bissona „Czy jest co do oclenia“.

Specjalne oszalowania chronią publiczność przed ewentualnym chłodem i niepogoda.

Rozwój spółdzielczości w Polsce

Socieszający obław zrozumienia doniosłości tego ruchu wśród ludności

Ruch spółdzielczy w Polsce rozwija się coraz poważniej. Jest to zjawisko wysoce pocieszające, gdyż doniosłe skutki spółdzielczości są znane powszechnie.

W tych dniach właśnie ogłoszono statystykę spółdzielczości w Polsce za rok ubiegły. A cyfry, które nam prezentują — wymownie świadczą, iż ruch spółdzielczy obejmuje coraz to większe rzesze ludności w naszym kraju.

W końcu roku sprawozdawczego liczba spółdzielni w Polsce wyniosła 18.668. W ciągu roku przybyło 704 spółdzielnie. Z pośród tej liczby ogólnej, 11.752 zorganizowanych było w dobrowolne związki rewizyjne. Natomiast w pozostałych — dzikich spółdzielniach gdzie rewizje są też konieczne, przeprowadza je z urzędu państwowa rada spółdzielcza.

Ogólna liczba członków we wszystkich spółdzielniach wynosi około 350 tysięcy. Spółdzielnie zrzeszone rozporządzają kapitałem obrotowym około 1 miliarda 200 milionów złotych.

Jeśli uszeregować spółdzielnie według typów, jest w Polsce ogółem: Spółdzielni oszczędnościowo - pożyczkowych — 7012, rolniczych—6311,

konsumentów — 4307, robotniczych i pracowniczych — 256 i rzemieślniczych 155.

Spółdzielnie przechodziły w tym roku bardzo ciężki okres w związku ze słabą wypłacalnością, szczególnie rolników. Mimo tego większość spółdzielni towarowych i kredytowych zdołała utrzymać się na powierzchni, dzięki ostrożnej i celowej polityce. Spółdzielnie, które nieopatrznie szafowały swymi kapitałami — upadły.

Ciężki okres przeżywają szczególnie spółdzielnie mleczarskie, z powodu katastrofalnego zmniejszenia się wywozu z Polski produktów mleczarskich, w związku z ograniczeniami przywozowymi, stosowanymi przez szereg państw zachodnich. Równocześnie spadły znacznie ceny nabiału w kraju.

W niektórych spółdzielniach, szczególnie kredytowych, ostatnio zapanował większy ruch. Zwiększają się wkładki oraz udzielane kredyty.

Dażeniem władz jest, aby jaknajwiększą ilość spółdzielni powstała w kraju, co przyczyni się do unormowania warunków życiowych we wszystkich dziedzinach.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA“.

PONIEDZIAŁEK, dnia 10-go lipca.

11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.

12.05—12.25: Muzyka z płyt gramofonowych.

12.25—12.33: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.

12.33—12.35: Komunikat meteorologiczny.

12.35—12.55: Muzyka z płyt gramofonowych.

12.55—13.00: Dziennik Południowy.

13.00—13.05: Odczytanie programu na dzień bieżący.

13.05—14.55: Przerwa.

14.55—16.00: Muzyka z płyt gramofonowych.

W przerwie komunikaty łódzkie.

17.00—17.15: Pogadanka w języku francuskim. Lektor p. Lucien Roquigny.

17.15—18.15: Koncert wokalny. Wykonawcy: Zofia Turiszowa (sopran), Gabriel Matjasiak (baryton) i Ludwik Urstein (akomp.).

18.15—18.35: Odczyt p. t. „Formy oddziaływania na poziom cen. rolniczych“ — wygłosił p. Tadeusz Pilch.

18.35—19.20: Recital fortepianowy Władysława Burkatha.

19.20—19.35: Rozmaitości.

19.35—19.40: Odczytanie programu na dzień następny.

19.40—19.55: Feljeton literacki p. t. „Szlakiem powieści polskiej“ — wygłosił p. Stanisław Adamczewski.

20.00—22.15: Opera „Flis“ i „Verbum Nobilitas“ — St. Moniuszki (zestudja warszawskiego).

W przerwie między operami Dziennik Wieczorny i Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.

22.15—22.25: Muzyka taneczna z płyt.

22.25—22.35: Wiadomości sportowe.

22.35—22.40: Komunikaty meteorologiczny dla lotnictwa i policyni.

22.40—23.00: Muzyka taneczna.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

20.00. MONACHJUM. Koncert symfon.

20.30. BARI. „Otello“, opera Verdięo.

20.45. STRASBURG i PARYŻ (Radio-Paris). Koncert symfoniczny z udziałem pianisty A. Radwana. Transm. z Kasynej z Vichy.

21.35. DAVENTRY. Koncert kameralny.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, jutro i pojutrze wiecz. w dalszym ciągu ciesząca się niesłabnącem powodzeniem rewelacja J. Tepy „Fräulein Doktor“. Ceny niższe.

WYSTĘPY MARJI MALICKIEJ I ZBYSKA SAWANA.

Wkrótce rozpoczyna się występy kapitalnej bohaterki „Świt, dnia i nocy“ Marji Malickiej, która wraz ze Zbylskiem Sawanem zaprezentuje się w świetnej sztuce Nicodemiego „Cień“.



Na ekranach świata

— Reżyser Marco de Gastyne rozpoczął w Paryżu prace przygotowawcze do nakręcania filmu pt. „Rotszyld“. W głównej roli kobiecej wystąpi Anna-bella.

— W końcu czerwca rozpoczęto w Wiedniu zdjęcia do nowego filmu z Jerritzą w roli głównej. Film opiewa historię życia rosyjskiej śpiewaczki z czasów caratu. Część filmu nakręcona zostanie w gmachu opery państwowej podczas ferii letnich.

— W Hollywood nakręcono obecnie film p. t. „Droga filmu“, obrazujący ewolucję sztuki filmowej od pra-początku, aż do czasów współczesnych oraz wpływ kinematografii na wszystkie przejawy życia społecznego.

— W najbliższym czasie wchodzi na ekrany świata film p. t. „Pod schodami“ według scenariusza popularnego artysty Johna Gilberta, z autorem w roli głównej.

— Gloria Swanson zakłada obecnie w Londynie wielką wytwórnię filmową, która do pewnego stopnia będzie filją znanej wytwórni amerykańskiej „United Artists“. Pierwszy film tej wytwórni, w którym wystąpi sama Gloria Swanson, nosi tytuł „Doskonałe porozumienie“.

— Wielki reżyser francuski, twórca „Napoleona“ Abel Gance, zajęty jest realizowaniem dźwiękowca p. t. „Mater Dolorosa“.

— Filmowy sezon jesienny w Sowie-tach rozpocząć ma obraz ilustrujący wojnę domową i rewolucję, zatytułowany „Jedna przeciw wielu“. Osnowa tego filmu jest oparta przeważnie na autentycznym materiale, znajdującym się w centralnym państwowym archiwum sowieckim, w bibliotece Lenina i w muzeum czerwonej armii.

— Nowy film, nakręcony przez wytwórnię „Ultra-Film“ nosi tytuł „Śmierć nad Szanghajem“ i jest reportażem z ostatniej wojny japońsko-chińskiej.

— Słynny niemiecki artysta teatralny i filmowy Albert Basserman, który miał kreować główną rolę w filmie „Marszałek Naprzód“, ilustrującym karierę sowieckiego generała Bluechera, opuścił na zawsze Niemcy ze względu na stosunki panujące w kraju „bojaźni Hitlera“.

„Pozwólcie nam żyć!“

Powieść sensacyjno-społeczna. Napisal Andrzej Zański

mentach miała być murowana z cegieł, główny zaś masyw jej zamierzano wznieść z żelazo-betonu.

Wielki kapitał, jaki wniesiono do przedsięwzięcia, pozwalał ująć budowę z rozmachem prawdziwie amerykańskim.

Łomotały łopaty i kilofy, skrzypiały koła wozów, zwożących materiał, rozlegały się nawoływania majstrów. Pusty do niedawna plac zamienił się w wielkie kretowisko, z którego zwolna zaczął wykwiatać zarys przyszłej budowli.

Paweł, spoglądając na pracowitych kopaczy i robotników, doznawał prawdziwie szczerej radości. Oto dzięki niemu setki ludzi, tulających się w rozpaczy po ciasnych zaułkach i głodujących całymi dniami, znalazło pracę i chleb.

Młody wynalazca, aczkolwiek nigdy nie podnosiła go zarozumiałość, był dumny sam przed sobą, i nie żałował, że nie wypuścił patentu swojego zagranicę.

I jeszcze jedną miał przyczynę radości. Oto stan Michała poprawił się już tak znacznie, że wolno mu było nawet rozmawiać.

— No i co — chwalił się stary bokser wymigałem się z łapy śmierci... Nie dałem się, a wiesz dlaczego? Oto przez całe życie hartowałem swoje grzeszne ciało wódecznością i jestem teraz zakonserwowany, niby te żaby, które przechowuje się w słoikach ze spirytusem. Gwizdzą sobie ze wszystkich bakcyli i chorób... I słuchaj tu co bają różni mędrcy: spirytus to trucizna, wód-

ka gubi narody! Ładniebym wyglądał gdybym słuchał tych banalników.

Tak to gwarzył stary Michał a Paweł przysłuchiwał się z radością głośniom przyjaciele.

Wreszcie rany postrzelonego zasklepiły się i pacjent poczynał powoli wstawać z łóżka.

Ale okres rekonwalescencji trwał jeszcze długo.

Doktór Jeliński, zbadawszy uważnie rekonwalescenta, zaopiniował:

— Chory ma zaiste żelazny organizm, jeśli zdołał przetrzymać dwa postrzały, z których oba mogły być śmiertelne. — Niemniej ostatnie prześwietlenie Rentgenem wykazało pewne niepokojące zmiany w płucach... Byłoby wskazane, gdyby pacjent mógł na jakiś czas wyjechać gdzieś w góry, naprzykład do Zakopanego lub Szwajcarii... O ile naturalnie znajduje się na to środki.

Przybor zachnął się.

— Jak to, o ile znajdują się środki? Przecież otrzymałem za swój patent grube tysiące, a pozaatem już od pierwszego pobieram dyrektorską pensję, mającej powstać wkrótce fabryki... Jest więc Bogu dzięki trochę grosza: a wszystko to chętnie dzielić będę z Michałem.

Lekarz — sam społecznik i mądry filantrop — uściśnił młodzieńcowi rękę.

— Aż serce rośnie, skoro się słyszy takie słowa... Tyle wygadujemy na skąpstwo i egoizm współczesności, a przecież nieraz jeszcze spotykamy tak budujące dowody braterstwa i poświęcenia, że aż jaśniej robi się w duszy... Po chwili zmienił ton i rozpoczął fachowo.

— A zatem doszliśmy do konkluzji, iż należy chorego wysłać na dalszą ku-

rację do jakiejś górskiej miejscowości leczniczej... Narazie jest Michał jeszcze zbyt osłabiony, ażeby mógł zaryzykować dalszą podróż, naprzykład do Meranu, Bocen czy Davos. O ile pan się zgodzi, wyślemy go do Zakopanego... Paweł zatarł ręce.

— Doskonałe się składa! — zawołał — miałem tak czy tak zamiar wyjechać gdzieś na odpoczynek: od wielu lat nie miałem jeszcze urlopu — nie wiem nawet jak smakuje takich kilka tygodni lenistwa... Dktór spojrzal uważnie na młodego człowieka, poczem powiedział powoli:

— Jest pan naprawdę świetnie funkcjonującą maszyną ludzką... Ale proszę mi wierzyć, że nawet pańskie zdrowie nie wytrzymałoby długo tempa pracy, jaką pan ostatnio prowadził... I pan również potrzebuje wytchnienia... Skoro fabryka zostanie zmontowana, trudniej panu będzie wykroić dla siebie kilka miesięcy wolnego czasu... — Aż kilka miesięcy? — otworzył szeroko oczy Paweł.

Doktór skinął głową.

— Tak jest! Tyle czasu trwać musi kuracja naszego przyjaciele... Mówię, że nie należy pan do ludzi, których podobnie długi odpoczynek zdemoralizuje. Przeciwnie: zaznawszy słodczy lenistwa, tem silniej zateśkni pan potem do pracy.

— Ma pan rację — zgodził się Przybor. — Podczas mej kariery bokserkiej miałem już okresy podobnej bezczynności i przyznaję, że mimo kolorowości życia, jakie wówczas prowadziłem, tesknilem za jakąś solidną robotą. Tem też energiczniej wziętem się potem do pracy, której owocem stał się mój wynalazek...

(Dalszy ciąg tytuł.)

Tajna gorzelnia... w życie

Sześć „przemysłowców” wpadli w ręce policji

Piotrków, 10 lipca.

W tych dniach władze skarbowe natrafiły w powiecie piotrkowskim, na ślad tajnej gorzelnii.

Jak się okazało, w życie na gruncie Jana Cebuli, we wsi Brudzice, gm. Kluki, zainstalowana była kompletna tajna gorzelnia, składająca się z kotła, parownika, oraz beczki na rozczyń i kilka butelek gotowej już wódki.

Dochodzenie ujawniło, że nielegalne to przedsiębiorstwo prowadził Cebula, wspólnie ze swymi sąsiadami, również zamożnymi wieśniakami z tejże gminy.

Popelnił samobójstwo pod wpływem śpiączki

Hrubieszów, 10 lipca.

W dniu onegdajszym popelnił w Hrubieszowie samobójstwo 17-letni Stanisław Wieniawski przez utopienie się w rzece, przepływającej przez miasteczko.

Denat od dłuższego czasu cierpiał na śpiączkę i najprawdopodobniej przyczyną desperackiego czynu była rozpacz.

Zwłoki młodzieńca wydobyto po kilkugodzinnych poszukiwaniach i zabezpieczono je na miejscu do ukończenia śledztwa.

niejakim Janem Birem i Stanisławem Agatrem.

Inicjatorem tego przedsięwzięcia był Stanisław Agater, kilkakrotnie już karany sądowo za przestępstwa podobnej natury.

Wszystkich trzech „przemysłowców” aresztowano, zaś znalezione aparaty zostały skonfiskowane.

Tajemnicze morderstwo pod Lwowem

Wstrząsające odkrycie robotnika

Lwów, 10 lipca.

(d.) Pomiedzy Lwowem a Żółkwią na polach gminy Boże Kunickie, powracający z pracy znaleźli zwłoki jakiejś kobiety.

Jak następnie stwierdzono, była to gospodyni Oteta Sadyczowa, licząca 52 lata. Miała ona przestreloną twarz o-

raz głęboką ranę w lewym boku.

Nieznanym sprawcą zaczął się w krzakach, a gdy ścieżką tamtędy przechodziła Sadyczowa, oddał do niej dwa strzały z rewolweru, które spowodowały silny krwotok. Podłożem tego morderstwa ma być zemsta na tle sporu majątkowego. Dochodzenia są w toku.

Tajemnicza zbrodnia pod Poznaniem

Zwłoki nagiej kobiety w polu.— Nazwiska zamordowanej do tej pory nie ustalono

Poznań, 10 lipca.

Na polach szelągowskich pod Poznaniem dokonano wstrząsającego odkrycia.

Kilku przechodniów poczuło w pobliżu szosy straszny zapach, to też zaczęło czynić poszukiwania w zbożu. Wkrótce oczom ich przedstawił się straszny widok.

Na ziemi leżały nagie zwłoki kobiety będącej w stanie zupełnego rozkładu. O wypadku zawiadomiono policję która wszczęła dochodzenie.

Na miejscu wystawiono posterunek policji a przybyła komisja sądowo-lekarska zajęła się ustaleniem tożsamości zwłok.

Prace w tym kierunku postępują bardzo wolno, ponieważ twarz niewiasty

i całe ciało jest już zniekształcone.

Kobieta owa została prawdopodobnie zamordowana a potem ciało jej porzucono w polu.

Ze względu na toczące się dochodzenie szczegóły trzymane są w tajemnicy.

Zuchwały napad w Bielsku

Bandyta usiłował zrabować pieniądze, przeznaczone na wypłatę dla robotników

Bielsko, 10 lipca.

Wczoraj o godz. 3 po poł. na drodze polnej, łączącej ul. Piastowską z firmą Jana Szwarca, na dolnym przemeściu Bielska, 25-letni Władysław Gach z Bielska napadł na 30-letnią Zuzannę Twardzik i pod groźbą broni usiłował jej wyrwać teczkę, zawierającą 1000 zł.

Na krzyk napadniętej przybyli z pomocą robotnicy, zatrudnieni przy budowie drogi, którzy udaremnił Gachowi dokonanie napadu.

Gach został ujęty i po przeprowadzeniu dochodzenia odstawiony do dyspozycji władz. Twardzikówna pieniądze podjęła w banku w Bielsku, celem dokonania wypłaty robotnikom, zatrudnionym w fabryce Szwarca.

dzie podjęła w banku w Bielsku, celem dokonania wypłaty robotnikom, zatrudnionym w fabryce Szwarca.

Dyżury aptek.

(a) Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: S-ców Leinwebera, Plac Wolności 2, S-ców Hartmana, Młynarska 1, W. Danieleckiego, Piotrkowska 127, A. Prelmana, Cegielniana 32, J. Cymera, Wólczańska 37, S-ców Wójcickiego Napiórkowskiego 27.



Bandyci w roli wywiadowców policji

Zuchwały napad rabunkowy pod Pszczyną

Pszczyna, 10 lipca.

Nocy ubiegłej weszło dwóch nieznanymi opryszków z których jeden był zamaskowany, do mieszkania 71-letniego Szymona Długajczyka w Jażdżu. Napastnicy steroryzowali domowników i pod groźbą użycia broni zażądali wydania 3.000 zł. i broni, oświadczając przytem, że są wywiadowcami policyjnymi.

Długajczyk wskazał swe ubranie, w którym napastnicy znaleźli portmonetkę zawierającą 6 zł. Sprawcy napadu przeszukali całe mieszkanie, zdemolowali szafy i skradli garderobę wartości 250 zł. Wedle zeznań napadniętych, napastnicy obezwładnili domowników jakąś substancją odurzającą.

Cała rodzina zginęła w płomieniach

Groźny pożar pod Kielcami

Kielce, 10 lipca.

(K) W Kuźnicy Grodzkiej, pow. włoszczońskiego z nieustalonej na razie przyczyny wybuchł pożar w zagrodzie Stanisława Wiecka.

Ogień przenosił się na sąsiednie zabudowania i

zniszczył 9 budynków.

W czasie akcji ratunkowej ulegli

ciężkim poparzeniom Stanisław Wiecek, jego żona Władysława, 3-letnia córka Kazimiera Cisowskiego i 2-letni syn Stanisław Wiecek.

Wiecka i jego żonę w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala — natomiast dzieci zmarły wskutek poparzeń.

Kino Dźwiękowe

RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.
Jedynie letnie kino w ogrodzie.
Dziś i dni następnych!

.Najpiękniejszy największy przebój sezonu 1933 r.

NIEPOTRZEBNA

Dramat złamanego serca... matki. Tragedja opuszczonej i porzuconej... matki. Szczęście przeżycia i otchłań rozpacz... matki.

Obsada gwiazd w ich największym blasku:

Mae Marsh, James Dunn i Sally Eilers

PORADNIA WENEROLOGICZNA
LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
ZAWADZKA 1.
Czynna od 8-ej rano do 9-ej wieczór. W niedziele i święta od 9-ej do 2-ej.
Porada 3 zł.
Od 11-2 i od 2-3 przyjmuje kobieci lekarz.

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18
przyjmuje do 9 rano i od 4-8 wieczór, w niedz. i święta od 9-12

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.

choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 6-7.

Pierwszorządna pracownia bielizny męskiej
Bernard Blumenfeld
ul. Piotrkowska 51, tel. 214-86.
Zamówienia z własnych i powierzonych materiałów.
Specjalność: **pijamy i koszule męskie.**

DOKTOR
H. Wołkowyski
Cegielniana № 4
telefon 216-90.
Specjalista chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych
PRZYJMUJE OD GODZ. 8-2, 5-9 W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9-1.

Dr. med. 2-30
H. Lubicz
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
Przyjmuje od 8-10 12-2, 5-8 w niedziele i święta od 9-11

DOKTOR
H. Różaner
Narutowicza 9, Tel. 128-98
Choroby: weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8-10 rano i 6-9 wiecz.

Dr. Med. HENRYK
Ziomkowski
specjalista chorób wenerycznych i skórnych.
6-go Sierpnia 2
przyjmuje od 2-4 i od 8-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1 po poł. 30-2

Dr. med.
H. Klaczkowa
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10-12 i 5-8 wiecz.
CENY LECZNICOWE

WORKÓW! Kupno i sprzedaż różnych worków oraz bardzo tanio do nabycia sienniki. Kijńskiego nr. 17, Sz. Wygodny.

DR. MED.
S. Neumark
choroby skórne i weneryczne powrócił
Moniuszki 5, tel. 170-50.
Przyjmuje od 12-2-ej i od 6-8 30-2

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3-7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

Dr. med.
H. KRAUSKOPF
Akuszerka i choroby kobiece powrócił
Zgierska 15, Tel. 113-47
Przyjmuje od 4-7 wiecz.

Złoto BIZUTERIE, SREBRO
kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski I. FIJAŁKO, PIOTRKOWSKA 7.

Doktor
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół - 4, 6-9 wiecz, w niedziele i święta od 10-1
Ceny lecznicowe.

Zaginął piesek,
suczka, ratlerka, czarna wabi się „Lala” znalazca zechce odprowadzić za wynagrodzeniem pod adr. Dr. M. Kantor 5, II p. front

P L A C
2-3 morgi w okolicy Tuszyna, niedaleko szosy — z wyjątkiem magistrackich parceli Poddebiny — **POSZUKIWANY.** Oferty z podaniem ceny sub. „Plac” do Administracji „Republiki”.

OKAZJA! Sympalka, maszyna i kanapa do sprzedania. Adres wskaże Administracja bisma

W RABIENIU pod Aleksandrowem są jeszcze letnie mieszkania w cenie od 60 zł. do 175. Dojazd tramwajami aleksandrowskimi Informacje u p. Markusa obok przystanku Rabiń.



Walka ligowców o punkty Porażka Ł. K. S-u i Ruchu

Legia — Ł. K. S. 4:0 (2:0).

Mecz rozegrany na stadionie ŁKS-u przy Alei Unji zakończył się nadszpedziewanie wysokim zwycięstwem Legii w stosunku 4:0 (2:0). Zwycięstwo było zasłużone.

Wstawienie do ataku Karasiaka okazało się pociągnięciem niezbyt fortunem. Pegja rozpoczyna grę z wiatrem i narzucając gwałtowne tempo zdobywa już w 7-ej minucie pierwszą bramkę przez Maurera (główną).

W dalszym ciągu ŁKS ma ładne momenty i w 30 min. piękny strzał Karasiaka odbija się o dolną część poprzeczki, tak że jedynie szczęśliwym trafem dla Legii nie padła bramka. W 5 min. później Maurer podwyższa wynik do 2:0 strzelając do pustej bramki (nie bez winy Jończyka).

Po przerwie ŁKS grając z wiatrem silnie naciera. Pomimo to Legii udaje się zdobyć z wolnego trzecią bramkę ze strzału Szallera. W 10-ej minucie Legia strzela po ładnej kombinacji czwartą i ostatnią bramkę meczu. Ł. K. S. pomimo wysiłków i przesunięć w drużynie (Karaś poszedł do obrony a Galecki do ataku) nie może zdobyć nawet honorowej bramki.

W Legii cała drużyna dopisała, szczególnie zaś pomoc. W ŁKS-ie ładne pociągnięcia na skrzydle zademonstrował Miller.

Sędzia p. Schneider. Widzów 2,500.

Jako przedmecz odbyły się zawody towarzyskie pomiędzy drużynami kombinowanymi ŁKS-u i Makkabi, przy nosząc zwycięstwo ŁKS-owi w stosunku 4:0. Sędziował p. Spiro.

W Warszawie Warszawianka—Pogoń 1:1 (1:0).

Mecz rozegrany w dniu wczorajszym na stadionie Legii zakończył się mało spodziewanym wynikiem remisowym.

Warszawianka grała bardzo ambitnie i w pierwszej połowie narzuciła ostre tempo, mając chwilami więcej z gry.

W 35 min. prowadzenia dla Warszawianki zdobywa Kotz. Po przerwie Iwo wianie rozpoczynają grę ofensywną i często goszczą pod bramką gospodarzy. Domański w bramce spisuje się jednak bardzo dobrze i wyłapuje szereg niebezpiecznych strzałów.

Wreszcie w 25 min. udaje się Niechociowski z bliskiej odległości wyrównać.

Ostatni okres meczu należy do Warszawianki, lecz wynik remisowy 1:1 nie ulega już zmianie. Sędzia p. Rettig z Łodzi. Widzów 3,500.

W Krakowie: Cracovia—Ruch 2:1 (1:0).

Cracovia zwyciężyła zasłużenie, gdyż przeważała technicznie i zademonstrowała ładniejszą grę. Przez obie połowy mecz był ciekawy, dzięki licznym sytuacjom podbramkowym.

W pierwszej połowie udaje się Cracovii zdobyć bramkę przez Zielińskiego, zaś w drugiej wynik podwyższył Kisieleński. Sędziował p. Rosenfeld.

Garbarnia — Podgórze 3:0 (v. o.).

Mecz miał finał zupełnie nieoczekiwany. Po przerwie Podgórze mogło wystąpić tylko w 10-ke, gdyż gracz Kret jako wojskowy musiał być wycofany. To było powodem rezygnacji Podgórza z kontynuowania dalszej gry i ca-

Losowanie drugiej rundy rozgrywek ligowych

Zarząd Ligi wyznaczył na dzień 23 lipca konferencję delegatów ligowych, na której odbędzie się losowanie następnej rundy mistrzostw ligowych. Rozpocznie się ona w dniu 6 sierpnia.

ła drużyna opuściła boisko przy stanie 1:0 dla Garbarni, którą bramkę zdobyła jeszcze w 44-ej minucie pierwszej połowy z rzutu karnego.

Sędzia p. Gumpłowicz odgwizdał walkower na korzyść Garbarni.

Tabela ligowa

GRUPA ZACHODNIA.

Klub:	Gier:	Pkt.	Stos. br.:
1) Ruch	9	14	21:9
2) Cracovia	10	14	22:12

3) Wisła	9	10	19:12
4) Garbarnia	9	10	14:16
5) Warta	10	6	15:16
6) Podgórze	9	2	7:33

GRUPA WSCHODNIA.

Klub:	Gier:	Pkt.	Stos. br.:
1) Pogoń	9	13	17:14
2) Legia	9	12	19:12
3) Ł. K. S.	9	9	12:8
4) Czarni	9	9	11:12
5) Warszawianka	9	8	7:8
6) 22 p. p.	9	3	14:26

Ostatnie mecze piłkarskie

o mistrzostwo łódzkiej klasy A

W niedzielę odbyły się w Łodzi następujące dalsze mecze o mistrzostwo klasy A.

SKS. WKS. 1:1 (0:0). Gra była bb. żywa i w pierwszej połowie toczyła się ze zmienną przewagą. Wynik utrzymuje się bezbramkowy, dzięki dobrej grze tyłów obu zespołów. Po przerwie przewagę zyskuje SKS., mając za sprzy mierzenia wiatr. W 25 min. jedyną, decydującą bramkę zdobywa dla SKS-u Antczak, który minawszy kilku graczy strzelił nieuchronnie pod poprzeczkę. Najlepszym na boisku był bramkarz W. K. S-u Pisarski, Sędziował p. Jedraszczak. Przedmecz rezerw 7:2 dla SKS-u.

Widzew — Wima 4:1 (2:1). Widzew miał dobry dzień i grał znacznie lepiej niż ubiegłej niedzieli. Nie było w nim punktów słabych a całość zaprezentowała się jako zespół ambitny i bojowy.

Z tria obronnego jak zwykle filarem był Głogowski, chociaż dzielnie sekundował mu Krakowiak. W pomocy dobra taktyka i pracowitość wyróżniał się Małek. W ataku dobrze usposobiona była prawa strona — dwójka Rote i Rosiński. W Wimie nieźle grały tyły, w pomocy Łęcki i w ataku środkowa trójka. Po b. ładnym początku Wima zyskuje prowadzenie w 17 min. przez Bolenia, na tem jednak rola jej się kończy i dalsze cztery bramki padają dla Widzewa. W obu połowach meczu zdobyli je naprzemian Rosiński i Uptas. Po przerwie gracze Wimy „spuchli“, ograniczając się do gry defenzywnej. Sędziował p. Andrzejak. Przedmecz rezerw bezbramkowy 0:0.

Turyści — Hakoah 6:1 (3:0). Hakoah

wystąpił bez Ehrenberga i Cyglera i grał b. chaotycznie i anemicznie. Turyści zdecydowanie prowadzili i w stosunku do wytwarzanych przez siebie licznych momentów podbramkowych powinni odnieść zwycięstwo jeszcze wyższe. Turyści, mimo braku Stawickiego, wykazali świetną kondycję i „ciągnęli“ na bramkę. W 20-ej, 30-ej i 35-ej minutach pierwszej połowy bramki dla Turyistów zdobył Nykiel.

Na początku drugiej połowy spotkania po rzucie z rogu strzela Gertel główną bramkę honorową. W dwie minuty później Nykiel zdobywa dla Turyistów czwartą bramkę. W 35 min. Balsam powiększa lup bramkowy Turyistów — pakując piłkę samobójczo do własnej bramki. Wreszcie szósta bramka dla Turyistów pada w 40 m. przez Cmencetera. Rzut karny dla Turyistów Michałski II przestrzelił. U Turyistów wyróżnili się Durka, Nykiel i Chojnacki — w Hakoahu: Fillar. Sędziował p. Stepien.

Przedmecz rezerw przyniósł zwycięstwo Turyistom 3:0 walkowerem, gdyż zespół Haokahu nie stawiał się na boisku.

Tabela klasy A

Klub:	Gier:	Pkt.	Stos. br.:
1) Turyści	15	24	35:10
2) S. K. S.	15	22	40:15
3) W. K. S.	16	20	27:19
4) Widzew	15	16	20:20
5) Ł. T. S. G.	15	15	31:22
6) WIMA	15	13	31:31
7) Ł. K. S. I-b	15	12	22:29
8) Hakoah	15	10	16:33
9) Makkabi	15	4	16:59

Międzynarodowe zawody pływackie w Warszawie

W ciągu osoty i niedzieli odbyły się w Warszawie międzynarodowe zawody pływackie przy udziale sławnych skoczków świata Smitha (Ameryka) i Simaiki (Egipt). W konkursach pływackich zawodnicy polscy spisali się nadszpedziewanie nie dobrze uzyskując parę nowych rekordów Polski.

W sobotę wyniki były następujące: 100 m. nawznak: 1) Karliczek 1,15,4, — (rek. Polski) przed Heilingiem (Czechy), 100 m. stylem dowolnym: 1) Bocheński i Szekely (Węgry) razem w czasie 1,01,5, 200 m. stylem klasycznym: 1) Szreibman II 3,004 (nowy rekord Polski), 2) Abelech (Czechy), 100 m. dla pań: 1) Święcicka 1,30.

Wyniki w dniu wczorajszym uzyskano następujące: 100 m. stylem klasycznym: 1) Abeles 1,22,4 przed Szrajbmanem II 1,24,2 (nowy rekord Polski), 200 m. stylem dowolnym: 1) Bocheński 2,26 przed Szekelem (Węgry). Sztafeta 3x50 stylem zmiennym 1) sztafeta w składzie Karliczek, Szrajbman, Bocheński w czasie 3,40,5. W meczu water-poloowym między gośćmi a gospodarzami zwyciężyli goście z zagranicy w stosunku 6:1 (4:0).

Pozatem Smith i Simaiki zademonstro-

wali bogaty repertuar przepięknych skoków, budząc zachwyt widzów.

Turniej w Wimbledon zakończony

Wyniki ostatniego dnia zawodów tenisowych

Ostatni dzień turnieju tenisowego w Wimbledonie cieszył się rekordem podwodzeniem.

Zawodom przyglądało się przeszło 16 tysięcy widzów. Między innymi przyglądała się zawodom para królewska król Iraku, bawiący obecnie w Londynie oraz księżna szwedzka Irmgrid.

W grze pojedynczej pań wydarzyło się poraż pierwszy w Wimbledonie, że amerykanka Helen Wills Moody oddała przeciwnicze jednego seta.

Mistrzyni świata była przemeczona spotkaniem z Niemką Krahwinkel, to też z wielkim trudem pokonała ona angielską Round w trzech setach 6:4, 6:8, 6:3. Po zwycięstwie Helen Wills Moody przedstawiona została królowej angielskiej.

W grze podwójnej pań zwycięstwo odniosła słynna para francuska Brotra, Brugnon, bijąc parę japońską Nunoi, Satoh w czterech setach 4:6, 6:3, 6:3, 7:5.

Najlepszy z czwórki był francuz Bo-

Olsza mistrzem piłkarskim Krakowa

Mistrzostwa piłkarskie klasy A w okręgu krakowskim zostały już zakończone. Tytuł mistrza zdobył kolejny zespół Olszy, bijąc w decydującej rozgrywce Makkabi w stosunku 3:1.

Korsak - Zaleski.

W dniu wczorajszym odbyły się w Strudze pod Warszawą kolarskie szosowe mistrzostwa Polski na dystansie 156 klm. (12 okrążeń). W zawodach startowało 82 kolarzy, jednak ukończyło 23. Kolarze łódzcy nie odegrali wybitniejszej roli i znaleźli się na dalszych miejscach. Zwyciężył Korsak - Zaleski z W. T. C. w czasie 5 godz. 17 min. 43 sek. przed Brymasem (AKS) o dwie długości, Kielbasą (AKS) i Lipińskim (Skoda).

W.L.T.K. zwycięża Ł.K.S. w stosunku 7:0

W meczu tenisowym z serii rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski, w dniu wczorajszym warszawski Lawn Tennis Klub pokonał w Warszawie Łódzki Klub Sportowy w stosunku 7:0. — Warszawianie, którzy wystąpili w składzie: Spychała, Popławski i Krzywoszwówna odnieśli we wszystkich siedmiu grach zdecydowane zwycięstwa.

Zwycięstwo Wittmana w Rydze

Witman w dzisiejszych zawodach tenisowych odniósł dwa zwycięstwa, pokonywując Pławniaka 6:1, 6:1 a Kuzniecowa 6:0, 6:0.

Klasa B i C na starcie

W meczu o mistrzostwo klasy B między Szternem a Zjednoczonymi w piłce nożnej zwyciężył po ciekawej walce Sztern w stosunku 4:1 (2:1). Bramki dla Szternu zdobyli: Lubiński 8. Herszkorn i Milewski po 1, dla KP Zjednoczone — Krysiak. Po tem zwycięstwie Sztern jest poważnym kandydatem do mistrzostwa w grupie łódzkiej.

W drugim meczu o mistrzostwo klasy B między Huraganem a Turem, niespodziewanie było zwycięstwo Huraganu w stosunku 3:1 (2:0).

IKP — Kolejowy K. S. 3:1 (3:0).

W spotkaniu o mistrzostwo klasy C Bar Kochba zwyciężyła Naprzód w stosunku 2:1, a Rudzki K. S. pokonał Mogensztern 2:0.

P. O. S. hartuje ciało

Studenci amerykańscy w Europie.



Grupa studentów amerykańskich odbywa podróż po Europie w wielkim samochodzie - autobusie, który urządzone jest jak prawdziwy miniaturowy hotel.

Polowanie na łabędzie na Tamizie.



Podczas wyścigów regat na Tamizie łabędzie muszą być z rzeki usunięte. Z tego względu przed zawodami urządza się na nie „polowanie”, by wylowić je z wody i dostawić w bezpieczne miejsce.

W Niemczech wciąż parady wojskowe..



W Duesseldorfie odbyła się wielka rewja b. cesarskiej kawalerji, w czasie której niesiono sztandary pułków, kwaterowanych przed wojną na terenach zabranych Niemcom. Defiladę przyjmował generał Mackensen, który złożył no pomniku Schalegetra wieniec z oznakami narodo - socjalistycznymi.

Konkurs piękności kostiumów kąpielowych.



W Ostendzie — królowej mórz — odbył się konkurs piękności kostiumów kąpielowych. — Na zdjęciu naszym widzimy kilka pań, uczestniczących w konkursie, w najmodniejszych kostjumach kąpielowych.

Codzienna nowelka „Expressu“.

Mąż-defektyw

— Józefie — rzekła żona — zanim wyjdiesz, bądź łaskaw zostawić mi 500 złotych.

Była ładna, bardzo postawna i miała marzące oczy.

500? — zapytał Józef — Poco ci tyle pieniędzy?

Spojrzała mu prosto w oczy.

— Muszę uregulować rachunek u dentysty. Wiesz przecież, że leczyłam się u niego przed kilku tygodniami.

— Tak, wiem o tem, odparł Józef — wyciągając portfel.

Położył na stole żadaną sumę. Trzy setki, dwie pięćdziesiątki i ostatnią setkę drobniemi.

Następnie wyszedł z domu.

Miał już gotowy plan.

Zajął stolik w przeciwległej kawiarni. Szczęście sprzyjało mu zawsze.

Zaczął padać deszcz. Żona musiała więc, wsiąść auto a wiadomo przecież że w aucie wygodniej szpiegować.

Przez pikolaka zamówił taksówkę. W kilka chwil później służąca sprowadziła auto dla jego żony.

— Pojedziemy za tamtą taksówką — rzekł do szofera — ale ostrożnie, żeby nas nikt nie zobaczył. Uważaj pan na zakrętach, aby taksówka nie znikła nam z oczu.

Szofer przyłożył dwa palce do czapki i skinął głową.

Pierwsza taksówka zatrzymała się przed wielkim sklepem jubilerskim.

Druża taksówka zatrzymała się opodal. Po upływie kilku chwil pani Elżbieta opuściła sklep. W rękę trzymała małą paczuszkę.

Gdy odjechała Józef, wszedł do sklepu i wyciągając rękę do właściciela, stojącego za ladą rzekł:

— Kochany panie mam do pana wielką prośbę..

— Chętnie wszystko wykonam, o co pan prosi.

— Widzi pan jutro są moje urodziny i wiem, że moja żona kupiła u pana prezent dla mnie. Chce mi zrobić niespodziankę.

— Odrazu pomyślałem, że ta papierośnica to prezent dla pana.

— A więc kupiła papierośnicę — zawołał Józef, który nigdy w życiu nie palił papierosów. — To bardzo ładnie z jej strony. Śliczny prezent. A czy drogi? Pytam tylko dlatego, że chciałbym jej zrobić prezent w tej samej cenie. Nie mogę przecież pozwolić, żeby żona kupowała mi prezenty za swoje oszczędności, pan rozumie?

— Ale ta papierośnica wcale nie była

droga. Zobacz pan! Kosztowała 320 złotych. Przecież to za bezcen!

— Co 320?

— Uważa pan, że to wiele? Przecież to jest srebrna papierośnica z rubinem. Tak, rubin, nasadzony jest obok imienia pańskiej żony...

— A więc dała wygrawerować również swoje imię... Bardzo ładnie... Bardzo ładnie...

Podziękował właścicielowi za informację i udał się do biura.

O szóstej zadzwonił do domu. Do telefonu podeszła służąca.

— Czy pani już wróciła?

— W tej chwili właśnie wróciła...

— Doskonale odparł i odłożył słuchawkę.

Wsiadł do taksówki i kazał się odwieźć na ulicę św. Stefana 4.

Drzwi otworzył pan Piotr Klorten, znany tancerz. Zbladł nieco lecz szybko się opanował i sięgnął do tylnej kieszeni, jakgdyby zamierzał wyciągnąć rewolwer.

Piotr zaprosił przybyśza do swojej garsoniery. W pokoju panował nieład. Unosił mocny zapach perfum.

— Kochany przyjacielu — rozpoczął Józef — Mam do pana prośbę...

Chciałbym aby mi pan pożyczył to właśnie.

To rzekłszy sięgnął po papierośnicę z rubinem leżącą na stole..

— Panie — oburzył się gospodarz.

— Tylko bez zdenerwowania. Jutro otrzyma pan tę papierośnicę z powrotem.

Jednak zwracam panu uwagę. Jeżeli będzie pan chciał w międzyczasie powiadomić moją żonę, stanie się nieszczęście, wielkie nieszczęście, straszne nieszczęście!

— Lotri!

— Czy daje mi pan słowo honoru, że pan nie zadzwoni? Wszak nie zechce pan, aby mojej żonie przytrafiło się nieszczęście. Wszak jest pan dżentelmenem.

— Większym, niż pan w każdym bądź razie.

— No o tem dałoby się jeszcze pomówić. Ale jaki pan ma śliczny wazon na swem biurku. Jutro dostanie pan swą papierośnicę z powrotem. Dowidzenia!

Piotr nie zadzwonił poprostu dlatego, że wstydził się, że stchórzył.

Państwo skończyli już kolację i służąca wniosła na tacy dwie filiżanki moka.

— Czy zapalisz papierosa, — zapytał, kładąc na stole papierośnicę, ale tak ostrożnie, by nie uszkodzić kamienia.

Pani Elżbieta zbladła. Przeraziła się bardzo, niż jej kochanek.

Ponieważ nie mogła znaleźć innego wyjścia z sytuacji, wybuchnęła głośnym płaczem.

— Nie bój się — rzekł Józef — nie zabiję cię.

Poczem dodał ostrym tonem: — A coś uczyniła z pozostałymi 180 złotymi, muszę wiedzieć, gdyż nie pozwolę się oszukiwać!

ODDZIAŁY: KRAKÓW: ul. Piłarska 4. Telefony: 165-00 171-50. (Oddział dla całej Małopolski). Ekspozytura krakowskiego oddziału: TARNÓW, pl. Kościuszki L. 3; NOWY SĄCZ, ul. Lwowska L. 24; RZESZÓW, ul. Zamkowa L. 4; KATOWICE, Administracja ul. Piastowa 9, tel. 7-17. Redakcja, Pl. Wolności 5, tel. 24-12; SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja 28; BĘDZIN, ul. Malachowskiego 1; DĄBROWA GÓRNICZA, ul. 3-go Maja Nr 4; ZAKOPANE, Krupowski, dom p. W Krzeptowskiego; GDYNIA, ul. 10-go Lutego, tel. 11-69; CZĘSTOCHOWA, Al. Panny Marii Nr. 21, tel. 4-48; KALISZ, ul. Złota Nr. 14; LUBLIN, ul. Kollataja 5, tel. 3-48 (Oddział dla województw: lubelskiego, wołyńskiego, poleskiego i ziemi radomskiej). Ekspozytura lubelskiego oddziału: Radość, ul. Żeromskiego 30. Równe, ul. 3-go Maja 285 i Brześć n B., ul. 3-go Maja 50; KIELCE, ul. Sienkiewicza Nr. 39, tel. 171; SKARŻYSKO, ul. Ilżoeka Nr. 16, tel. 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, ul. Garncarska 3; WŁOCŁAWEK, Kościuszki Nr. 5; TOMASZÓW MAZOWIECKI, ul. Polna Nr. 11, tel. 168; WILNO, ulica Jagiellońska Nr. 8, tel. 15-54; KRYNICA, ulica Kraszewskiego, dom Schwartzta.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty) nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.